



EUROKONWERSATORIA

3. konwersatorium
koordynatorka: Joanna Różycka-Thiriet

6 listopada 2019 r.
j.rozycka@schuman.pl

Spotkanie poświęcone było pamięci o roku 1989. Naszymi gośćmi byli były ambasador RP dr Tadeusz Szumowski, były ambasador RP Andrzej Krawczyk oraz dyrektor Ośrodka Kultury Francuskiej i Studiów Frankofońskich dr Nicolas Maslowski.



Zaczął Tadeusz Szumowski. Powiedział, że 1989 to był niesamowity rok. Na początku kwietnia okazało się, że w czerwcu będą wybory i że trzeba je zorganizować. Strona solidarnościowa wyznaczyła go na komisarza wyborczego w okręgu numer 7 w Warszawie (Ochota i przedmieścia Warszawy) i zleciła prowadzenie kampanii. W okręgu tym startował m.in. Zbigniew Janas, znany robotnik z Ursusa. Ale w ogóle nie było wiadomo, jak się robi kampanię i nie było na to

pieniędzy. On sam był wtedy pracownikiem Uniwersytetu Warszawskiego, więc wziął dwie grupy studentów do sztabu wyborczego (z czego potem pisali prace semestralne).

Mieli fotografa, który brał kiedyś udział we francuskiej kampanii wyborczej, i on stwierdził, że trzeba zrobić zdjęcia kandydatów. Ale, że one nie mają być ładne, tylko mają przykuwać uwagę. Powiedział też, że zdjęcia trzeba umieszczać jedno za drugim. Więc przyczepili zdjęcia na słupach przy trasie tramwajowej z Okęcia do Placu Zawiszy. Tworzyli także sami hasła wyborcze.

Bardzo istotne były pieniądze. Wymyślono sprzedaż cegiełek na wsparcie wyborów. Ludzie za symboliczny papierek wpłacali niesamowite sumy. To już był okres dużej inflacji. Zebrane na mieście pieniądze przynoszono do centralnego sztabu w byłej rzeźni i przesypano do wielkiego wora, który Tadeusz Szumowski brał na plecy i niósł do domu. Tam budził rodzinę, żeby wspólnie przeliczyć pieniądze.

Tadeusz Szumowski uważał, że najważniejsza przy kampanii wyborczej jest księgowość, bo właśnie za to można człowieka wsadzić - za pieniądze, za przekrety. A nie za poglądy. Zatrudnili profesjonalną księgową, która rozliczała wydatki.

Były ambasador opowiadał, że również jakim problemem było stworzenie siatki komitetów w teranie, bo nie znali ludzi np. w Nadarzynie, w Tarcynie.

Wspomniał też, że w 89 roku miał niemal zerową wiedzę o polityce zagranicznej. Niezwykłym przeżyciem była dla niego wizyta Zbigniewa Brzezińskiego, politologa, byłego doradcy amerykańskiego prezydenta Jimmy'ego Cartera, w połowie

kampanii. Janas zaprosił go do siedziby sztabu na Ochocie. Brzeziński opowiadał, jak świat reaguje na to, co się dzieje w Polsce. Mówił, że świetne jest to, co robicie, ale nie śpieszcie się, jeszcze jesteście sami. Uważajcie. Był załamany, że ludzie Solidarności nie zamierzali w trakcie wyborów poprzeć partyjnych tuzów, którzy byli na tzw. liście krajowej, bo zdaniem Brzezińskiego oni byli gwarantem zmian w Polsce. A działacze Solidarności żyli wtedy dniem dzisiejszym. Jednocześnie jednak dbali o bezpieczeństwo, np. ludzie Solidarności zasiadający w komisjach wyborczych byli ubezpieczeni w PZU od nieszczęśliwych wypadków.

Noc z 4 na 5 czerwca była szokiem dla wszystkich. Solidarność robiła duplikaty protokołów wyborów, żeby się upewnić, czy nie ma oszustw. Nie było. Solidarność była tą uczciwością zaskoczona. Potem było gorzej, jak się okazało, że lista krajowa przepadła i jest 30 miejsc w Sejmie do obsadzenia. Było pytanie, co z tym zrobić. Ludzie byli nastawieni rewolucyjnie i chcieli te mandaty dla Solidarności. Ostatecznie ustalono w Magdalence, że będzie ponowne głosowanie nad listą krajową, ale w innym składzie.

Pod koniec maja Tadeusz Szumowski był w RFN, gdzie spotykał się z Polonią, ale też z dziennikarzami. Media niemieckie były ogromnie zainteresowane, ale i zaniepokojone. Bo dla nich to była taka dziejąca się na ich oczach rewolucja i martwili się, czy Polacy nie przesadzają, czy nie idą za szybko.

Wśród Polonii zebrano mnóstwo pieniędzy. Mnóstwo pieniędzy przychodziło od Polaków z zagranicy, a oni nie mieli nawet konta dolarowego.

Z kolei Andrzej Krawczyk powiedział, że 89 rok miał kilka twarzy. Dla niego zaczął się latem 88 roku, kiedy widział stoczniovców w Gdańsku wychodzących po nieudanym strajku. Więc rok 1989 roku witany był w atmosferze beznadziei. Ale potem nagle pojawiła się propozycja obrad Okrągłego Stołu. Jednak wiele osób nie chciało zaakceptować wyborów, które były tylko częściowo wolne, zgodnie z ustaleniami okrągłostołowymi.

Pan ambasador rozpoczął swoje zaangażowanie w połowie obrad Okrągłego Stołu. Kserował papiery w warszawskiej kawiarni Niespodzianka, na zapleczu technicznym „Solidarności”. Mimo że był adiunktem na Uniwersytecie Warszawskim, nie do końca był świadomy tego, co się dzieje. W trakcie kampanii rozklejał plakaty na Podkarpaciu, ponieważ miał zaplanowany wyjazd z rodziną do Zakopanego.

Andrzej Krawczyk zwrócił również uwagę, że wiadomości o placu Tiananmen uzmysławiały im, że Polska jest wyspą.

We wrześniu nasz gość został zaproszony do pracy w Urzędzie Rady Ministrów jako dyrektor gabinetu Aleksandra Halla. Znalazł się w gronie nowych urzędników, przy czym on i jego współpracownicy nie mieli żadnego doświadczenia urzędniczego. Teraz, jako długoletni urzędnik sądzi, że doświadczenie ma swoje znaczenie, a oni byli z uniwersytetów, z muzeów itd. Tak wyglądały pierwsze miesiące rządu Mazowieckiego. Stara kadra urzędnicza była wobec nich bardzo uległa. Dopiero po jakimś czasie jakiś urzędnik powiedział mu, że coś nie jest zgodne z prawem. Wcześniej nowi urzędnicy w ogóle się nad tym nie zastanawiali w zapale działań. Oni, idealisci, działali pełni dobrej woli, chcąc jak najlepiej. Na początku roku 90 przyszło już bardziej normalne rządy, ale rozpadła się też jedność obozu Solidarności (wybuchła tzw. „wojna na górze”).

Na Uniwersytecie Andrzej Krawczyk specjalizował się w historii Czech, więc miał kontakty z Czechosłowacją. Zyskał nawet w tym kraju status *persona non grata* za działalność opozycyjną. W drugiej połowie 89 roku pojechał z nowymi posłami do czeskiej Pragi i tam spotkali się z mało jeszcze znanym Vaclavem Havlem. W tym okresie Czesi byli bardzo zdeprimowani, że u nich się nic nie dzieje, podczas gdy w innych krajach bloku coś zaczynało się zmieniać.

Były ambasador przypominał, że 17 listopada rozpoczęła się w Czechosłowacji aksamitna rewolucja, która była zaskoczeniem. Opozycjoniści nic nie planowali na ten dzień, a nawet wyjechali z Pragi (jak Havel). Kiedy 18 listopada wrócili, zaczęli się umawiać na spotkanie u Havla, który miał mieszkanie położone nad samą Wełtawą, dobrze skomunikowane. Zdaniem naszego gościa być może właśnie od tego zaczęła się wielka kariera polityczna Havla.

Dr Masłowski miał w 1989 roku 16-17 lat i bardzo dobrze pamięta te czasy. Jego zdaniem, w kontekście wydarzeń w Polsce Francja przeszła przez wszystkie fazy emocjonalne: niedowierzanie, entuzjazm, strach, ale dominował jednak entuzjazm. Francja bardzo wspierała Solidarność (z wyjątkiem francuskich komunistów). Reszta sceny politycznej miała szczególny

stosunek, sentyment do Solidarności, stąd entuzjazm związany z wyborami 4 czerwca. Nie było dnia bez artykułu w prasie o kolejnych wydarzeniach, reformach. W gazetach (niekomunistycznych) ten entuzjazm też był widoczny.

Według Nicolass Maslowskiego wydarzenia w Polsce zmieniły nie tylko nasz kraj, ale i Europę. Także Francja stała się krajem postkomunistycznym. Wizja świata, koncepcja Europy, układ sił we francuskim parlamencie związane były z istnieniem bloku wschodniego. Lewica socjalistyczna dogadywała się z komunistami, więc przestraszyła się, że bez komunistów teraz już zawsze rządzić będzie prawica. Było też trochę strachu przed zjednoczeniem Niemiec, że silne Niemcy oznaczają kolejną wojnę. Była również obawa, że Europa Środkowa stanie się zapleczem Niemiec, które w ten sposób dodatkowo się wzmocnią. Ale ta faza nie trwała zbyt długo. Pojawiła się nowa koncepcja Europy – pomysł wspólnej waluty.

W 89 roku pojechali rodziną samochodem do Polski, przez Pragę. W Pradze można było kupić wszystko (nie tak jak w Polsce), ale Czesi byli strasznie ponurzy, co było strasznie deprymujące. A Polsce wszyscy się śmiali. Nasz gość wspominał też sklep na wschodzie Polski, który był otwarty tylko rano i wieczorem, bo w ciągu dnia prowadzący go musieli się dowiadywać o nowe ceny z powodu galopującej inflacji.

Dyrektor Ośrodka Kultury Francuskiej zwrócił uwagę, że rewolucja w Czechosłowacji trwała 10 dni, ale wszyscy wiedzieli, że bez tego, co się wydarzyło w Polsce, nie byłaby możliwa. Wszyscy mieli także poczucie, że właśnie przez wydarzenia w naszym regionie zmienia się świat i dlatego z obawą patrzono na nowych ludzi u władzy.

Tadeusz Szumowski powiedział, że w 89 roku masa ludzi - piosenkarzy, artystów - przyjeżdżała do Warszawy, żeby pokazać się w Warszawie, sfotografować się np. Charles Aznavour, Yves Montand, Stevie Wonder, Joan Baez.

Wspominał, że jako pracownik dyplomatyczny pojechał na placówkę do Londynu i za szafą znalazł ulotkę organizacji partyjnej w MSZ skierowaną do pracowników na placówkach – towarzysze, to się da wszystko odwrócić, cierpliwości, trzymajcie zwarty szyk. Takie były początkowe nastroje. Potwierdził, że pracownicy poprzedniego ustroju byli w owym czasie wycofani i czuli się winni, Ale po dwóch, trzech latach, kiedy okazało się, że nie będzie rozliczeń za komunizm, podnieśli głowy.

Początkowo Tadeusz Szumowski nie miał w Anglii żadnych kontaktów i spotykał się z murem nieufności ze strony Brytyjczyków. Kiedy powiedział, że jest z Solidarności, ich stosunek do niego się zmienił. Więc przez 4 lata chodził ze znaczkiem Solidarności, bo to była przepustka, żeby docierać do ludzi. Ludzie Solidarności może nie umieli czegoś przygotować do rozmów, nie umieli zrobić notatki (bo nie mieli doświadczenia), ale byli wiarygodni i to działało na ich korzyść. Po 3, 4 latach wsiąkli już w ten świat dyplomacji.

Dr Krawczyk potwierdził, że stara gwardia urzędnicza nie mogła po wrześniu 89 uwierzyć, że nie będzie czystek, bo oni by je zrobili. Dopiero po paru miesiącach nabrali pewności, że są bezpieczni.

Przypomniał, że Solidarność nie wiedziała do końca, jak tragiczna jest sytuacja gospodarcza Polski. Gospodarka była na ostatnich nogach. Nawet słynnego octu brakowało. Dlatego komuniści chcieli doprowadzić do jak najszybszych rozmów z opozycją, do porozumienia, żeby przerzucić część odpowiedzialności za rządzenie na Solidarność. Jednocześnie, jak przeczytał ostatnimi czasy, doradcy Wojciecha Jaruzelskiego, komuniści bali się, że Solidarność nie będzie w stanie zdobyć w wyborach wystarczającej ilości głosów. To pokazuje stopień ich oderwania od społeczeństwa.

W odpowiedzi na pytanie o swój stosunek do rozpadu Czechosłowacji Andrzej Krawczyk powiedział, że on jako Polak rozumie dążenie Słowaków do własnego państwa. Zdaje sobie sprawę z niedogodności rozpadu państwa, ale Czesi i Słowacy zrobili to elegancko. Co prawda wypominają sobie pewne sprawy, ale to są drobiazgi w porównaniu z Jugosławią. Rozpad pchnął Słowację do przodu. Chociaż miała etap rządów Vladimira Meciar, to bardzo się rozwinęła. Teraz mówi się, że Czechy są wschodnim sąsiadem Słowacji. Ta ostatnia przyjęła euro, jest dużym producentem samochodów, bo umie świetnie przyciągać inwestycje. Bratysława bardzo się wzbogaciła.

Chyba to w Czechach więcej osób żałuje Czechosłowacji, choć niektórzy na Słowacji też. Obecnie stosunki czesko-słowackie są lepsze niż, gdy istniała Czechosłowacja. W tamtych czasach czuło się pewną sztuczność.

Dr Masłowski przypomniał, że w czeskim ruchu dysydenckim ważna była kultura alternatywna. Powiedział, że w listopadzie 89 roku, przed rewolucją, we Wrocławiu odbył się przegląd czeskiej kultury niezależnej. Spotkało się tam wiele osób z emigracji i z Czechosłowacji. To detal zapomniany przez historię.

Ambasador Krawczyk wspomniał o roli Havla, który był ucieleśnieniem króla-filozofa, bożyszczem światowych elit. Kiedy przyjechali Rolling Stones, odwołał Radę Ministrów i rozmawiał z nim o miłości i o tym, jak powinien wyglądać świat. Havel podpisywał się, dodając na końcu serduszko. Za jego czasów urzędnicy na Hradczanach jeździli po korytarzach na hulajnogach.

Spadek popularności Havla spowodowała likwidacja przemysłu zbrojeniowego, co wzburzyło pracowników tego sektora. Ogłosił też dużą amnestię (sam siedział 2 czy 3 lata). Z więzień wyszło kilka tysięcy przestępców i spadło poczucie bezpieczeństwa. Trzecia przyczyna to sprawa Usti nad Labem, gdzie postawiono mur w środku miasta, żeby Romowie na noc wracali do swojej części miejscowości. Havel kazał go rozebrać, ale nie przysporzyło mu to popularności. Czesi nie radzą sobie z problemem romskim (Romów jest tam 400 000-500 000).

Dyrektor Masłowski stwierdził, że Francuzom bardzo się nie podobał rozpad Czechosłowacji. Nie widzieli w tym sensu, kiedy mamy integrację europejską. Poza tym, nie uważali rządów Meciarza za demokratyczne. No i skoro Słowacja chce się oddzielić od Czech, to może potem oddzieli się mniejszość węgierska na Słowacji. Bano się drugiej Jugosławii. W samej Francji może się też chcieć uniezależnić Korsyka, Bretania, a przecież, zdaniem większości Francuzów, to w niczym nie pomoże.

Dr Masłowski dodał, że Havel był dla Francuzów bardziej wiarygodny niż Vaclav Klaus czy Meciar, a on był zwolennikiem Czechosłowacji. Ale powiedział też, że oczywiście większość Francuzów nie wiedziała, gdzie jest Czechosłowacja.

Tadeusz Szumowski zauważył, że generalnie rewolucja, która zmiotła komunizm w Europie, była bezkrwawa. Gdyby ktoś mu powiedział w 88 roku czy na początku 89, że komunizm upadnie, to by nie uwierzył i nie zna nikogo, kto w to wtedy wierzył. To wspaniale, że te polskie przemiany dokonały się bez rozlewu krwi. Choć nie wszyscy zyskali na transformacji, nie wszyscy zostali rozliczeni, to ogólnie dla państwa, dla narodu to cud, że przemiany dokonały się pokojowo.